

Wciąż nie wiemy, czy przyszłość Polski zależy tylko od nas

Pragnienie funkcjonowania w układzie międzynarodowym, zapewniającym nam nie tylko pomyślność, ale wręcz przetrwanie, jest tak wielkie, że w efekcie często jesteśmy gotowi zrezygnować z tego, co dla samostanowienia niezbędne: woli, odpowiedzialności, siły i odwagi.

Wraz z powstaniem II Rzeczypospolitej po I wojnie światowej rozgorzał pomiędzy polskimi konstytucjonalistami i politologami zażarty spór, który w pewnym momencie miał związek nawet z orzeczeniem Sądu Najwyższego. Chodziło o pytanie, czy odrodzona Polska jest tą samą, która w XVIII wieku została bezprawnie podzielona pomiędzy trzy zaborcze mocarstwa, czy jednak jest zupełnie nowym tworem państwowym powstałym w wyniku międzynarodowej zgody zawartej w 1918 roku przez zwycięzców w formie traktatu wersalskiego.

Polaryzacja ma w Polsce długą tradycję

Tylko z pozoru był to jakiś odległy i teoretyczny spór. W istocie chodziło w nim o sprawę podstawową. Do dzisiaj dzieli nas ona i definiuje na głębszym poziomie niż tylko codzienna polityczna i medialna młócka. Jest to ów zasadniczy mentalny podział w Polsce, który sprawia, że czujemy przynależność do jednej lub drugiej strony politycznego konfliktu.

Dla jednych więc istnienie i przyszłość Polaków zależy ostatecznie wyłącznie od nich samych: od ich woli, odpowiedzialności, siły i odwagi. Bez tego i wielu innych własnych czynników niezbędnych dla samostanowienia Polski nie ma. Dla drugich decydujące jest zupełnie co innego: kluczowy jest bowiem międzynarodowy układ, który może zapewnić nam istnienie i przyszłość albo je odebrać.

Nie jesteśmy tacy, jak Francja, Niemcy czy Wielka Brytania

W Europie dla utrwalonych, stabilnych bytów państwowych, jak Francja, Niemcy czy Wielka Brytania, układ międzynarodowy jest jedynie punktem odniesienia dla ich strategicznych wyborów. Nikomu nie przyszłoby tam do głowy, że od tego mogłoby zależeć ich faktyczne dalsze istnienie. Te opiera się bowiem przede wszystkim na podmiotowo rozumianej własnej suwerenności – czy pod postacią francuskiego republikańskiego państwa, niemieckiej państwowej jedności narodu, czy tradycyjnych instytucji brytyjskiej konstytucyjnej monarchii.

W naszym przypadku zderzenie między zasadą, że to my sami stanowimy o sobie, a uwarunkowaniami międzynarodowymi, w których funkcjonowaliśmy przez ostatnie dwa stulecia, było przez pokolenia tak silne i dramatyczne, że doprowadziło do podziału, którego nie potrafimy do dzisiaj przezwyciężyć pomimo posiadania własnego państwa. Pragnienie funkcjonowania w układzie międzynarodowym zapewniającym nam nie tylko pomyślność, ale wręcz przetrwanie, jest tak wielkie, że w efekcie często jesteśmy gotowi zrezygnować z tego, co dla samostanowienia niezbędne: woli, odpowiedzialności, siły i odwagi.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”